POLSKA NIE BYŁA INCYDENTEM W TEJ WOJNIE, LECZ SAMĄ JEJ IDEĄ

Gen. Wł. Sikorski

BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 29 (58) 17 października 1943 Rok III

TOTALNOŚĆ WALKI

Hasłem obecnej wojny jest totalność. Mówi się o totalności walki i o totalności zwycięstwa. Ta totalność środków i celów odróżnia wojnę przeżywaną przez nas od wszystkich wojen dotychczasowych, przeżywanych kiedykolwiek przez ludzkość. Oznacza ona wciągnięcie do wysiłku wojennego wszystkich obywateli wojujących narodów i państw, oznacza złożenie się całego wysiłku organizmów politycznych na osiągnięcia jednego celu, zwycięstwa bezkompromisowego i zupełnego. Z ust kierowników obu wielkich wojujących obozów, obozu tyranii i obozu wolności pada stale to samo zapewnienie: w tej wojnie mogą być tylko zwycięscy i zwyciężeni, zwycięstwo czy klęska będą zaś totalne. Nie ma neutralnych i być nie może w walce prowadzonej o wszystko i wszystkimi siłami. Nie ma obywateli pozostających po za nawiasem toczonej walki. Nie ma obojętnych i takich, którzy chcieliby przeczekać te straszne a wielkie czasy.

Dla Polaków walka jest również totalna. Prowadzimy ją bowiem o całą naszą przyszłość, o prawo do narodowości i języka nas samych i naszych dzieci, o prawo do życia w obyczaju naszym własnym i o prawo do życia wogóle i poprostu. Czy będziemy istnieć jako naród i jednostki i jak będziemy istnieć — zależy od wyniku tej walki. Jeżeli zwyciężymy — zwycięstwo nasze będzie totalne i załatwi na stulecia problem Polski. Jeśli przegramy — klęska będzie totalna i ani jedna jednostka nie ukryje się przed jej skutkami. Dlatego też, aby nie przegrać, lecz zwyciężyć, musimy prowadzić walkę o wolność wszelkimi siłami narodu. W walce tej nie śmie zabraknąć nikogo!

Od lat zgórą czterech toczymy walkę podziemną. W walce jest cały Naród, wszędzie, czy to, gdy chroni płody swych pól od grabieży zwanej legalnie kontyngentami, czy to kiedy broni się od śmierci głodowej zapomocą nielegalnego handlu, gdy dokształca się prywatnie lub na tajnych kompletach, gdy sabotuje w fabrykach i urzędach — wszędzie. Tylko niewielkiej garstce przypadł zaszczyt i możność prowadzenia walki o polskość w organizacjach podziemnych. Tu bowiem nie chodzi o ilość bojowników lecz o ich jakość. Pod ziemią walczą ci, którzy mają po temu warunki, którzy mogą, a których praca jest potrzebna. Ich walka jest jednak możliwa tylko w oparciu o pomoc i ofiarność całego Narodu. Walka podziemna jest bowiem tylko szczytem i ukoronowaniem walki toczonej codziennie i na każdym kroku przez każdego członka Narodu Polskiego.

Są nieliczne jednostki, samolubne i małoduszne, dla których wojna

jest albo sposobnością do wyżycia się i wzbogacania bez skrupułów, albo tylko okresem, który należy z możliwie jaknajszczelniej przymkniętymi oczyma i uszyma przetrwać jaknajszybciej i w jaknajlepszym stanie. Osoby takie są usunięte po za nawias cierpienia i walki Kraju. Zostaną w konsekwencji po za nawiasem zwycięstwa.

Nie znaczy to, by ci członkowie Narodu, którzy walczą, a zwłaszcza ci, którzy walczą w szeregach organizacji podziemnych mieli prawo spodziewać się, a tem mniej domagać jakichkolwiek wyróżnień w przyszłej Polsce. Walczymy o Polskę, a nie o lepsze miejsce w niej. Walka nasza jest nie powodem do wyróżnienia lecz obowiązkiem, a za spełnienie obowiązku nie ma nagrody innej, jak poczucie spełnionego obowiązku. To poczucie będzie aż zanadto wystarczającym wyróżnieniem dla wszystkich walczących, kiedy Bóg pozwoli im doczekać wolnej Ojczyzny. Spełni swój obowiązek każdy, kto na tym miejscu, na jakim los go posadził będzie miał zawsze dobro Ojczyzny na względzie, zawsze na jej wezwanie gotów będzie stanąć i wiary Jej dochowa do ostatniego tchu.

Będzie zapewne mała liczba takich, którzy ockną się pewnego dnia w Wolnej Polsce bez poczucia dobrze spełnionego wobec Ojczyzny obowiązku. Będzie jeszcze mniej zapewne takich, którzy w obliczu zwycięstwa poczują wstyd, wyrzut i lęk, kiedy zdadzą sobie sprawę, że przez okres walki myśleli tylko o sobie, o swoich pieniądzach i swoich wygodach i nie poświęcili myśli ani uczynku Sprawie. Dla tych wszystkich, obojętnych lub niechętnych, niewciągniętych w rytm cierpienia i walki Kraju, samolubnych lub tchórzliwych, Polaków tylko z imienia — dla tych bijemy w dzwon na alarm!

Polska w niewoli nie ma urzędów mobilizacyjnych, ani poczty legalnej, ani propagandy jawnej. U nas w chwili wybuchu powstania i zrywu do walki orężnej nie będzie ogłoszona mobilizacja. Nikt nie otrzyma wezwania pocztą, ani nie będzie punktu zbornego dla powołanych, na który mogliby przyjść odprowadzani przez rodziny. O nie! Będzie to jak nagłe zerwanie się burzy, nie będzie już czasu na rozrachunki z sobą, ani z Bogiem, ani z nikim. Mobilizację ogłosi nam własne, polskie serce i tylko ono będzie wyznaczać powołanych pod broń. Kto je tylko będzie posiadał, polskie gorące serce pod gorszym czy lepszym surdutem, stanie w szeregi. Wtedy nie będzie już ważne, czyś dotąd robił to, czy owo. Wtedy się rozpęta punkt kulminacyjny walki totalnej i wszyscy w niej wziąć będziemy musieli udział.

Sprawy wojny układają się tak, że okupant nasz stoi u progu klęski. Armie Sprzymierzonych i Zjednoczonych Narodów zadają Niemcom klęskę za klęską na wszystkich frontach. Ktoś mógłby wobec tego myśleć, że wystarczy poprostu czekać na rozpadnięcie się naszych kajdan i przyjście wybawców z tej czy tamtej strony świata. My jednak jesteśmy narodem, który los swój zawsze dzierżył w swych własnych rękach i chce go dzierżyć w nich dalej. Nasz sztandar wolności pochwycimy w nasze ręce sami, od nikogo nie potrzebujemy go przyjmować w darze. Wiemy bowiem dobrze, komukolwiek byśmy powierzyli los nasz, teraźniejszość i przyszłość, nikt nie potrafi Sprawy naszej poprowadzić lepiej, niż my sami!

O PROPAGANDZIE NIEMIECKIEJ

Kiedy jest się zmuszonym robić coś wbrew własnej woli, najprościej jest twierdzić, że czyni się to dobrowolnie, że to właśnie zamierzało się zawsze robić. Tej zasady trzyma się propaganda niemiecka. Gdy armia niemiecka zostanie wyparta z jakiejś, najważniejszej nawet pozycji, gdy przewaga i strategia przeciwnika zmusza ją do oddania tego czy tamtego miasta, wówczas zawsze propaganda niemiecka głosi, że stało to się tylko naskutek dobrowolnego i zamierzonego ruchu wymijającego wojsk niemieckich. Tak było z Sycylią i Afryką, tak było z Orłem, Briańskiem, Charkowem, Połtawą, Smoleńskiem, Neapolem i Foggia, tak jest ostatnio z półwyspem Tamań. Niemcy ogłaszają zawsze, że ataki przeciwnika zostały wszędzie odparte, że nie odniosły one żadnych skutków prócz krwawych strat u przeciwnika — a w rezultacie tych odpartych ataków taki czy inny objekt został opuszczony „dobrowolnie". Oczywistą jest rzeczą, że jest to tylko gra słów i jak stwierdza ironicznie opinia angielska, klęski i zwycięstwa stały się obecnie dla Niemców synonimem. Ich własne klęski nazywają swymi zwycięstwami, a zwycięstwa Sprzymierzonych ich klęskami. I Sprzymierzeni zresztą i neutralni i okupowani i ujarzmieni bawią się zawsze świetnie, czytając lub słuchając niemieckich komunikatów. Klęski niemieckie są w nich spowite takim dymem, osnute taką zasłoną z nic nie znaczących słów i ubrane w tyle zawiłych i kunsztownych zwrotów, że przypominają łamigłówki z świątecznych kalendarzy. Samo wymyślenie określenia na ordynarne „wianie" w rodzaju „elastycznej" metody walki dało zresztą pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu okazję do zrobienia dowcipu, że jest to elastyczność namiastki gumy która wprawdzie porządnie się naciąga, ale nie „odskakuje" z powrotem. Istotnie, ta guma mało jest elastyczna, skoro naciągnęła się od Stalingradu po Kijów, od Egiptu aż po Rzym i nie chce odskoczyć spowrotem!

Jeszcze bardziej śmieszne, ale już cokolwiek irytujące swym bezczelnym cynizmem są wypowiedzi Hitlera i jego pachołków na temat „nie ulegającego wątpliwości zwycięstwa niemieckiego w tej wojnie". W chwili, gdy nie tylko każdy mieszkaniec kuli ziemskiej, ale nawet najbardziej tępy Niemiec wie, że Hitler przegrywa wojnę w tempie przybierającym na szybkości, mówienie podobnych bredni jest już nieprzyzwoitym nieliczeniem się ze zdrowym rozsądkiem. Prawda jest bowiem inna. Wojska niemieckie są spychane na wszystkich frontach i wszędzie walczą przeciw przewadze liczebnej i materiałowej przeciwnika. Niemcom brak rezerw. Front wschodni musieli skracać nie tylko na skutek naporu Rosjan, ale przede wszystkim na skutek powstania „trzeciego frontu" we Włoszech.

Rezerwy ludzkie uzyskane na froncie wschodnim Niemcy trzymają w pogotowiu, bo nie wiedzą, czy przyjdzie ich użyć na wschodzie czy zachodzie. Potrzebne są one na Bałkanach i potrzebne we Włoszech. A w tej samej chwili rozpoczyna się nowa, groźna ofenzywa sowiecka przeciw linjom, które Niemcy wytknęli swemu odwrotowi jako ostateczne. Sytuacja kształtuje się na zasadzie zbyt krótkiej kołdry. Gdy

się ją naciągnie na nogi marznie się w plecy i odwrotnie. Niemcy chcą się okryć nią wszędzie. Ale kołdry nie staje. Dlatego cofają się i są bici na wschodzie i we Włoszech i nic już nie będą mogli robić więcej niż cofać się. Brak i niedobór ich rezerw będzie się z tygodniem każdym powiększał, zwłaszcza, gdy otwarty zostanie drugi front we Francji i czwarty na Bałkanach. Rezerwy zaś Sprzymierzonych rosnąć będą stale w tempie coraz gwałtowniejszym. I na te „nożyce" rezerw i pozycji nie pomoże żadna propaganda. Wojna bowiem jest funkcją rezerw i funkcją pozycji.

PRZYGODA NA KONGRESIE

Wiadomo powszechnie, że Anglicy są ludźmi wielcy taktownymi. Takt obowiązuje w Anglii w stosunkach prywatnych i publicznych, w towarzystwie i polityce. Anglicy odczuwają bardzo silnie nietakt i mówią wtedy, że to jest „shocking". Angielskie pojęcie taktu stworzyło określenie „gentelmana". Jest to dla Anglika najpiękniejszy tytuł świata. Być gentlemanem, to obowiązek każdego Anglika.

Zdarzyło się, że na Kongres Związków Zawodowych we wrześniu b. r. przybyli delegaci sowieccy. Kongres reprezentował 6 i pół miliona członków, obecni byli delegaci S anów Zj. i Szwecji, Polacy i Czesi zaproszeni zostali jako gośc e. No i było dziesięciu delegatów sowieckich, w tym dwie kobiety. Gentelmeni angiel cy owacyjnie powitali delegację sowieckiego sprzymierzeńca. Gospodarze zachowali się z taktem i serdecznością, jak na gentlemenów przystało. Po tym przemawiał przewodniczący delegacji Szwernik. Mówił przez dwie godziny i przemówienie jego było natychmiast tłumaczone na język angielski, na jego własne żądanie. Mówił o cierpieniach narodu rosyjskiego i postawił wniosek, domagający się utworzenia drugiego frontu. Mimo entuzjazmu, z jakim przyjęto delegację rosyjską, cała wymowa Szwernika nie wystarczyła, by skłonić Kongres do mieszania się w sprawy dowództwa wojskowego. W czasie debaty nad wnioskiem, Szwernik dowiedział się, że nie ma drugiego frontu rosyjskiego przeciw Japonii. Powiedziano mu też, że Anglia ma rozległy front na wszystkich morzach świata, a zwłaszcza przy dostawach do Murmańska. To też zmuszony był czemprędzej wycofać swój niefortunny wniosek. Delegat amerykański stwierdził w związku z projektem sowieckim ustanowienia wspólnego międzynarodowego organu dla Zw. Zaw., że amerykańskie związki nie chcą współpracować ze związkami zaw. rosyjskimi, gdyż te nie są wolne, lecz stanowią organizację i instrument państwa. Po tym przyszły wiadomości o wylądowaniu w Salerno i wywołały szalony entuzjazm. W ostatnim dniu Kongresu Szwernik zwrócił się do przewodniczącego Kongresu, że pragnie odpowiedzieć na przemówienie delegata amerykańskiego i złożyć oświadczenie. Kongres powziął jednak uchwałę nie wysłuchać Szwernika, gdyż oświadczenie jego wymagałoby repliki amerykańskiej, a także dlatego, że w praktyce 76-ciu kongresów nie zdarzyło się, by gość wystąpił na Kongresie z krytyką. To w pojęciu gentlemenów byłoby „shocking".

Potraktowanie delegacji sowieckiej stanowi dla Polaków właściwą senzację Kongresu Zw. Zaw. Fakt, że Związek Sowiecki wysłał aż

10-cio osobową delegację na ten Kongres i to pod przewodnictwem Szwernika, członka Pol.tbiura, dowodzi, jak wielką wagę przywiązywano w Moskwie do udziału w Kongresie i zadań, jakie delegacja sowiecka miała na nim osiągnąć. Zarówno ilość delegatów sowieckich jak i ton i długość przemówienia Szwernika były niemiłe Anglosasom i wywarły odwrotne do zamierzonego wrażenie. Sowiecki niedźwiedź narobił nietaktów, jak słoń w składzie z porcelaną i zgorszył Anglików, a o pasję przyprawił Yankesów. Można sobie wyobrazić miny Anglików, gdy usłyszeli przemówienie w stylu znanym nam z praktyki sowieckiej, z drugiej zaś strony ogłuszenie delegacji bolszewickiej, wymanewrowanej „w rękawiczkach", lecz stanowczo przez Kongres z pozycji, o którą jedynie miała ona walczyć.

Stwierdzić należy, że punkt widzenia anglosaski przesuwa się bardzo w kierunku realistycznym, jeśli chodzi o problem Rosji sowieckiej. Rok temu nie byłoby jeszcze możliwe te o rodzaju obcesowe storpedowanie i zlekceważenie wniosków rosyjskich.

PRZEGLĄD SYTUACJI POLITYCZNEJ

Rozpoczęły się przygotowania do konferencji ministrów spraw zagr. W. Brytanii, Stanów Zj. i Rosji. Konferencja odbędzie się prawdopodobnie w Moskwie i mieć będzie za zadanie poruszenie wszystkich zagadnień strategicznych i polit.cznych. Zagadnienie wschodniej Europy ma być tematem szczególnie głębokich rozważań. Przypuszczalnie w Londynie odbędzie się konferenc a Dominiów a równocześnie z konferencją w Moskwie posiedzenie Komitetu Morza Śródziemnego. Min. Eden konferował wyczerpująco z ambasadorem sowieckim w Londynie Gusiewem. Następnie przeprowadził on konferencję z ministrami spraw zagr. państw sojuszniczych, a więc i Polski, dając okazję do wypowiedzenia poglądów i omówienia szeregu zagadnień w związku z konferencją moskiewską.

Wydaje się, że nie jest rzeczą przypadku, że w tej właśnie chwili, gdy sprawy Europy wschodniej mają być rozważane w Moskwie, prasa londyńska rozpoczęła omal że kampanię w sprawie polskiej. „News Chronicle" zamieścił artykuł p. t. „Polska a zagadnienie Europy Środkowej", pisząc, że jednym z najważniejszych zadań konferencji będzie rozwiązanie sprawy Polski, gdyż nie znajdzie się chyba nikogo w Europie, ktoby nie zdawał sobie sprawy z tego, że nie będzie pokoju bez przyjaznych stosunków polsko-sowieckich. Rozwiązanie tego problemu będzie gwarancją dla innych małych państw i usunie przyczyny nowej wojny. Artykuł zwraca uwagę, że szczególnie dużo czasu poświęcono studiom tego zagadnienia i zapewne dobrze się ze strony angielskiej do rozwiązania go przygotowano. „News Chronicle" przypuszcza, że na konferencji Sowiety będą kłaść nacisk na sprawy wojskowe, a Anglosasi na polityczne i gospodarcze. „Times" w artykule „Polskie czyny wojenne", podaje opis zatopienia u wybrzeży Korsyki 6-ciu statków niemieckich przez polski okręt wojenny „Dzik". Wszystkich statków niemieckich zatopiono w czasie ewakuacji niemieckiej z Bastii 11. Tak więc przeszło połowę zatopił jeden jedyny polski okręt wojenny. Anglicy cenią nadewszystko dobrą robotę na morzu.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

Front Południowy. Po utracie Neapolu, wojska niemieckie umocniły się na rzece Volturno. Za tą rzeką rozpoczyna się już Campania, równina rzymska, gdzie spodziewane są zacięte walki. V-ta armia zajęła Capuę na rzece Volturno, Aversa, Maddalena i 2 lotniska w Comiliano i Capovizino. Po zdobyciu przez nią Caserta, rozpoczęły się twarde walki o linię rzeki. Niemcy otrzymali duże posiłki w czołgach i artylerii. Trwające deszcze znacznie utrudniają akcję. Po t w Neapolu został już w zasadzie oczyszczony, a w samym mieście ciężka sytuacja aprowizacyjna i sanitarna opanowana. Niemcy pozostawili w głównym gmachu poczty minę zegarową, która wybuchając, zabiła wiele cywilnych osób, wywołując oburzenie Włochów.

Na froncie VIII-ej armii toczyły się ciężkie walki na rzece Ditorno na zachód od Termoli. Ciężkie kontrataki ściągniętych z pod Neapolu dywizji pancernych niem. zostały odparte i VIII-a armia rozwinęła atak w kierunku Pascary, ważnego węzła. 15-ta dywizja panc. niem. została rozbita. Operacjami kieruje osobiście gen. Montgomery. Zdobyte zostało San Marco, San Nicandro i Larino. Niemcy czynią wielkie wysiłki, by nie dopuścić VIII-ej armii do zepchnięcia swego lewego skrzydła, co zmusiłoby ich do odwrotu po za Rzym.

W Jugosławii walki przybierają na sile. W rękach powstańców jest prawie cała Czarnogóra, Dalmacja, Bośnia i Hercegowina. Między Triestem a Rieke Jugosłowianie rozbili niemiecką formację pancerną, niszcząc 10 czołgów przy stracie 4 własnych. Najcięższe walki toczą się na przedmieściach Triestu. Linia kolejowa Triest-Fiume jest przecięta przez powstańców, a największy most na tej linii wysadzony w powietrze. Linia Zagrzeb-Budapeszt jest w ręku Jugosłowian aż do granicy węgierskiej. Niemcy ściągają posiłki z Austrii. W bój pod Triestem rzucili oni 250 czołgów. Wyżsi oficerowie angielscy, którzy bawili w Jugosławii i Grecji powrócili do Anglii i złożyli Churchillowi sprawozdanie z partyzantki na Bałkanach.

Na Korsyce ustał wszelki opór niemiecki. Wyspę odwiedził gen. De Gaulle, jako pierwszy skrawek Francji europejskiej uwolniony od wrogiej okupacji. Uwolnienie Korsyki zostało dokonane siłami franc. przy pomocy powstańców korsykańskich, bez współdziałania wojsk Sprzymierzonych.

Front Wschodni. W ubiegłym tygodniu dwa wielkie sukcesy sowieckie, z których pierwszy był oczekiwany, drugi zaś sprawił niespodziankę. Oczekiwanym sukcesem było zmuszenie niemców do opuszczenia półwyspu Tamań, przez co front na Kubaniu przestał istnieć, od Krymu Rosjan oddziela tylko cieśnina Kerczu, a 21 dywizji sowieckich zostało zwolnionych do nowych zadań. Drugim sukcesem, zupełnie nieoczekiwanym, zwłaszcza przez Niemców, było zdobycie przez Rosjan Newla w rejonie Wielkich Łuków i głębokie włamanie się w system obronny niemiecki. Na odcinku tym w dalszym ciągu trwają zacięte walki, przy czym obie strony wprowadzają w bój wciąż nowe rezerwy. Rosjanie rozszerzają wyłom a Niemcy usiłują nie dopuścić do szerokiego przerwania frontu. Dalej ku południowi Rosjanie przeszli Dniepr na południe od Homla i toczą walki z Niemcami

w trójkącie Dniepr-Prypeć. Sam Homel jest jak dotąd silnie trzymany przez Niemców nakładem dużych sił i ofiar. Na froncie ukraińskim Rosjanie stworzyli trzy silne przyczółki mostowe na prawym brzegu Dniepru pod Perejasławiem, Kremeńczugiem i na północ od Kijowa. W punktach tych toczą się zaciekłe walki, gdyż Niemcy chcą zlikwidować te groźne dla łuku Dniepru i Kijowa przyczółki, Rosjanie zaś przeprawiają wciąż nowe siły. W dniu 8 bm. Moskwa oświadczyła nawet, że rozpoczęła się generalna ofenzywa sow. na froncie 1700 km. Niemcy otrzymali rozkaz bronić linii Dniepru za wszelką cenę. Charakter prawdziwie wielkiej ofenzywy ma natomiast atak sowiecki na front między Zaporożem a Melitopolem. Ataki i kontrataki obu stron następują tu nieustannie po sobie i wielodniowa bitwa toczy się w miejscu, zużywając rezerwy i sprzęt w niesłychanym stopniu. Kto będzie tu miał dłuższy oddech, trudno przewidzieć. Niemcy walczą na tym odcinku o wielką stawkę, o Krym i całe prawe skrzydło frontu na Dnieprze. Rosjanie zaś wydają się mieć zaufanie we własne siły.

F r o n t Z a c h o d n i. Ofenzywa powietrzna dzienna i nocna trwa z niesłabnącą siłą. Bombardowane były nocą przez RAF Frankfurt nad Menem (bezpośrednio po ataku dziennym „latających fortec"), Ludwigshafen, Mannheim, Offenbach i Saarlautern. Wszystko to w nocy z 4 na 5 b. m. Obrona niem. była zdezorientowana rozległością nalotu. Myśliwce nocne krążyły nad Hannowerem. W dniu następnym kombinowanym atakiem lotniczo-morskim zaatakowano żeglugę niemiecką do Norwegii, uszkadzając kilka wielkich statków. W nocy z 7 na 8 RAF bombardowała Stuttgart, Monachium i Friedrichshafen. W ciągu dnia „latające fortece" bombardowały port w Bremie. W ciągu dwu dni, dzięki nowej taktyce, stracono w nalotach tylko 30 bombowców, zestrzeliwując 142 myśliwce niemieckie, z czego 130 zestrzeliły „latające fortece". Próba rewanżu nie udała się Niemcom, gdyż z 60-ciu samolotów, które usiłowały nalecieć Londyn tylko 15 przedostało się na obszar Wielkiego Londynu, a na centrum miasta nie spadła ani jedna bomba. Za to w nocy z 9 na 10 RAF zbombardowała silnie Hannower, montownię U-Botów koło Szczecina, bazę U-Botów pod Bremą, stocznię w Gdańsku, urządzenia portowe w Gdyni oraz Makborg w Prusach Wschodnich. Moskity zaś nawiedziły Berlin. Z operacji tych nie powróciło 59 bombowców. Zestrzelono 91 myśliwców niem. W dniu następnym silne formacje bombowców zbombardowały ciężko Monastyr w południowych Niemczech i Köstel w Holandii przy stracie 32 bombowców. Zestrzelono za to 102 myśliwce niemieckie.

SPRAWY POLSKIE

Odbyło się posiedzenie Rady Ministrów w obecności Naczelnego Wodza. Po referacie Naczelnego Wodza i ministra spraw zagr. odbyła się dyskusja nad sytuacją militarną i polityczną.

Premier Mikołajczyk odtrzymał od Pełnomocnika na Kraj następującą depeszę: „Dziękujemy za wyrazy uznania dla naszej pracy. Wraz z Krajową Reprezentacją Polityczną przesyłamy życzenia owocnej pracy. Posiada Pan, Panie Premierze całkowite uznanie i poparcie Kraju".

Patriarcha jerozolimski zarządził w dniu 26. IX. specjalne nabożeństwo na intencję Polski.

Burmistrz N. Yorku La Guardia powiedział w Dniu Puławskiego: „Słowami nie pokrzepimy Narodu Polskiego. Zasłużył on na stanowcze przyżeczenie, że otrzyma wolność. Wojna tak długo będzie trwała, póki Polska nie odzyska wolności. Okupantów zostanie w niej tyle, ile trzeba będzie ich brudnych rąk do odbudowy kraju. Idziemy do Was, Polacy, z wojskiem i wyciągamy silną dłoń pomocy“,

K R O N I K A

Nastroje ukraińców w stosunku do Polaków zaczynają ulegać zmianie. Rozhukana wieś, puszczona samopas i nie wiedząc co czynić dopuszcza się jeszcze aktów terroru, lecz inteligencja ukraińska szuka gwałtownie zbliżenia do Polaków. Nowobogacka inteligencja doszedłszy do majątków kosztem polskiego czy żydowskiego mienia, chce za wszelką cenę ratować swą fortunę i głowy. Mówi się więc o wyjeździe do Wiednia lub na Węgry, w najgorszym razie do Krakowa lub Warszawy. Ale do tego potrzeba życzliwości Polaków. Rodzina pewnego dygnitarza miejskiego wyjechała już do Zakopanego. Wyjazdy na Zachód są zjawiskiem masowym. Zaczyna się trzeźwienie z niemieckiej i szowinistyczno-ukraińskiej narkozy. Nawet milicjanci są przestrzegani przez swych komendantów, by nie byli zbyt gorliwi i nie pchali nosa w nieswoje sprawy.

Z końcem września odbyła się u Stadthauptmanna poufna konferencja przedstawicieli wojska, administracji i policji w związku z sytuacją na froncie wschodnim i planowanym włączeniem Lwowa do „dalszego obszaru wojennego“ (weiteres Kriegsgebiet“). Zapadły następujące decyzje: 1) zarząd miasta przechodzi w ręce wojska; 2) godzina policyjna od 7 wieczór do 6 rano; 3) Ewakuacja ludności męskiej od 14 do 45 roku życia; 4) Traktowanie wszelkich zebrań towarzyskich jako konspiracyjnych. Termin ogłoszenia tych postanowień zależy od rozwoju wypadków. Przewiduje się ich wprowadzenie w pierwszej połowie listopada.

W nocy na 26 września wysadzony został w powietrze pociąg z amunicją na linii Łańcut-Przeworsk. Siła wybuchu była tak wielka, że w promieniu 4 km. powylatywały szyby z okien. W trzy dni później został wysadzony w powietrze pociag między Tarnowem a Krakowem.

Wydział oświecenia w dystrykcie otrzymał nakaz zarządzenia ewakuacji przymusowej wszystkich dzieci Volksdeutschów od 7 do 11 roku życia.

KWITUJEMY odbiór kwoty 4.611 zł. — 100 zł Mariusz; po 50 zł M., Kogut, Rumun, Mig, Nafta; 40 zł Orzeł Biały; 30 zł S. Z.; 25 zł Zych; po 20 zł Kleis, Gruby, Paneczko, Sztacheta, W. H., Ema, Jeden Pan, Emilia; 15 zł Lotos; 11 zł Malwina; 10 zł Bradel; Papier: Adolf 67, 1 kajet, 4 ołówki Orzeł Biały.

NA „FUS“: 150 zł Róża; po 100 zł Lew, Iskra, Żubr.

Na cele specjalne: 2.000 zł Iskra; 1.000 zł Śliski; 500 zł Edward.

T L D W